

STWORZENIE

ruiny żydowskich grobów
porośnięte jaskółczym zielem i pokrzywami
powietrze duszne od mokrych gawronich piór
okadzone dymem wskrzeszonych radomskich
uszy pełne krakania i bluzgów
tak rodziło się życie
porozrzucane puchem piskląt
przez letni podniecający wiatr

OŚ CZASU

pamiętasz robiliśmy sobie tatuaże mleczkiem z mniszka
paliliśmy papierosy z uschniętych łodyg krwawnika
robiłem ci wianek ze stokrotek a ty jadłaś słodkie kwiaty akacji
nie słyszałem co do mnie mówiłaś bo obok toczyła się wojna
dzidy z okorowanych badyli jesionu przeciwko miezom ze sklejki
może ze strachu
wolałem patrzeć jak się śmiejesz gdy gram na trawie

CZAS CMENTARZYKÓW

otwarte groby
tworzące warstwy
międzygatunkowych ciał
z szyb z masek z chłodnic
zostaną zmyte
ich grzechy
bez nabożeństw
bez pożegnań
bez pamięci
wszyscy

N I E P A M I Ę Ć

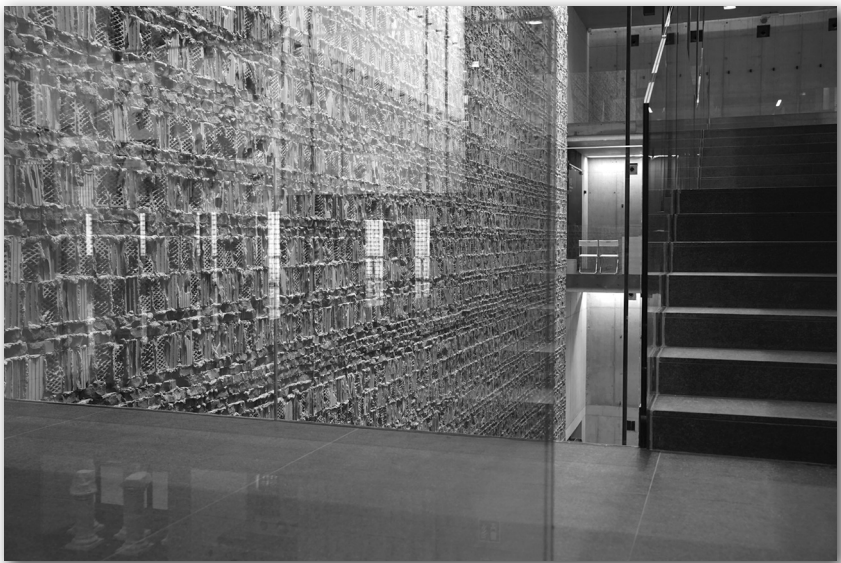
zaprzyta podlubelska wieś
nieduże podwórko
otwarta na oścież brama
zapraszała lub wypraszała
w cieniu wolnego orzecha
rosła wielka kupa gruzu
kilka mniejszych w tle
nieskoszona trawa
trochę piachu i dom
zwyczajny szarobrzowy
wieńczył obraz
który mam w głowie
przejeżdżałem tylko
przez chwilę
czułem się bezpiecznie

Ś M I E R Ć

nieodroczony na długo
szpak na gałązce czereśni
pozornie tylko czarny
jak kruk czy noc
w słońcu mieni się barwami
których nazw nie znam

NIEPOROZUMIENIE

Bestialsko zamordowana Mary
nie chciała zbyt wiele od życia.
Lecz faktem jest, że mimo
artystycznej duszy
nie umiała gotować.
Kochała ptaki i niebo.
Godzinami potrafiła siedzieć na werandzie
i patrzeć na upływający czas
odmierzany przelotem chmur.
Johnny był wtedy głodny i niewyspany.
Czytając przy stole gazetę, mruczał pod nosem
słowa z działu sportowego, dzieląc je na sylaby.
Gdy zaburczało mu w brzuchu,
przypomniał sobie dwudaniowe obiady matki.
Wstał i wyjąwszy zza pasa długi nóż
(gdy tylko zrywał się z bezsennej pościeli,
zawsze się uzbrajał i szedł się wysikać),
obciął Mary głowę.
Trochę mu zeszło i kiedy wrócił zziąjany do stołu,
odkrył, że nie jest już głodny.
Wstał, pokręcił się w miejscu i wyszedł.
Siedząc na ławce obok ciała Mary,
wpatrywał się w niebo.
Chmury płynęły powoli, tworząc przeróżne kształty.
Lecz Johnny w każdej z nich
widział odciętą głowę żony.



Jacek Bodzak, *Chropawość chwili*